

KALENDARZ

Dziś św. Idziego Opata.
D. 2 „ Stefana króla węg.
„ 3 „ Serafji P. M.

Cena ogłoszeń.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

	Dziś	rano	w poł.
Ciepła		10	15

BAROMETR

Wczoraj } pogoda.
Dziś . . . }

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 1 września 1874 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tygodniu, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odosłanie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6. — **Przenumerację przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

A to trzebaby już chyba na to bienasyconego łakomca, aby ktoś śmiał powiedzieć, że sobotnie amatorskie przedstawienie nie obejmowało w sobie wszystkich możliwych działów przyjemności tego rodzaju. Kto lubi teatr, muzykę, śpiew, słowem dźwięki i wdzięki, temu jak z rogu obfłości, posypały się tak hojnie te wszystkie rozkosze, iż według gminnego wyrażenia mógłby je i *„wykąsać zjadac.”*

Po odegraniu albowiem przez wyborną orkiestrę p. Orzechowskiego odpowiedniej introdukcji, ujrzelismy *Zręczność i Przekorę* Fredry; potem naprzemian śpiew i solową grę na skrzypcach. Następnie odegraną została komedia Chęcińskiego *Ciepła woda brzezi rwie*, a całość zakończyły przesliczne dwa obrazy z żywych osób, (których tytuły podaliśmy w zeszłym numerze) oświetlone różnobarwnymi ogniami bengalskimi.

Ułożenie malownicze grupy osób dorosłych i dzieci płci obojg, na tle kwitnących egzotycznych roślin i domorostych świerków, zachwycające sprawiały wrażenie. Nieustające oklaski natoczonych w sali widzów wszelkiego wieku, stądła dla pana P.....re, za tyle mozotu, stanowiąc musiły zapłatę!

Amatorki, pp. Cz. Gał. (pani i panna), amatorkowie pp. Dr. Gał. Hil. Jaw. Pas. w przedstawieniu dwóch dość trudnych (jak na lubowników w niewtajemniczonych w kulisowe *arcana*) sztuk wierszem Fredry i Chęcińskiego, panna Z. w śpiewie, a p. Rz. w grze skrzypcowej nieśli, wedle sił swoich hojniejszą, albo bardziej skromną ofiarę na ołtarz ofiary dla tych, którzy to kiedyś może z lichwą krajowi odplacą.

Jak lat przeszłych, jak ostatnim razem, tak i teraz cały ciężar zajęcia się tem kłopotliwym

i o tyle tylko *wdzięcznem*, iż ogólną wdzięczność obudza, przedsięwzięciem, zajęta się niezmordowan, czcigodna pani Kruszyńska... Tam do licha! całe nazwisko wysunęło nam się z pod pióra... gotowa się obrazić ta zacna pani, o to imienne wskazanie Jej Osoby... czujemy całą swoją winę, ale zawczasu uderzamy się w piersi, pewni przebaczenia.

Widzieliśmy panią Kr. bez sit prawie w dniu widowiska. Zaklinala się na wszystko, że już nigdy chyba nie odważy się na tyle trudów i znoju, a jednak... jednak jesteśmy pewni, że jeżeli tylko postłyszysz o nowej jakiej kłesce, o nowych jakich potrzebach bliźniego, to pierwsza nawotywać zacznie do narady, jak najskuteczniej otrzeć ży cierpienia, jak najskuteczniej przynieść szybką, a nieupokarzającą pomoc i pociechę. Cześć Jej za to!

JW. Naczelnik Gubernji zaszczycić raczył to przedstawienie Swoją obecnością, dając wielokrotnie objawy Swego zadowolenia.

Rezultat wieczoru ogólny wiele niepośledni: przeszło *trzysta* rubli, z których jednak odtrącić należy wydatki, jakich szczegółowe wyliczenie, w piątkowym sprawozdaniu podamy.

W dniu 26 sierpnia r. b., o godz. 10 zrana, odbył się doroczny egzamin w szkole elementarnej męskiej wyznana Mojżeszowego w obecności W. Policmajstra, Dozoru bóżniczego, p. Mamroth'a i Opiekana tejże szkoły p. M. Landau'a, gdzie wszyscy uczniowie okazali znakomite postępy, głównie zaś odznaczyło się dwóch uczniów, a mianowicie: Beatus Hermann i Blauzwirn Izidor, którzy w nagrodę pilności otrzymali od W. Mamroth'a odpowiednie książki.

Tegoż samego dnia popołudniu, odbył się także egzamin w szkole elementarnej żeńskiej M. w.

w obecności W. Inspektora gimnazjum żeńskiego, Opiekana szkoły, kilku dam klasowych i wielu osób prywatnych. Jak poprzednio chłopcy, tak i dziewczęta egzaminowane były z języka rosyjskiego, niemieckiego, arytmetyki, religii i innych przedmiotów, i odpowiadały doskonale na każde zadane pytanie. P. Landau, Opiekun szkoły, ofiarował z tego powodu od siebie nagrody w książkach trzem najlepszym uczniom, jakoto: z klasy 2-ej, Traube Teofili i Strykowskiej Michalinie, i z klasy 1-ej, Brisz Hindzie.

P. Orzechowski i jego orkiestra nie przestają zbierać... oklasków i nic, oprócz oklasków, które choć słodkie, gdy zasłużone, jak tutaj, ani nakarmią, ani napoją. A jednak p. O. zasługuje na całe współczucie, na całe uznanie Kalisza. Pomijając już artystyczną wartość jego drużyny, która złożona z ludzi młodych, pełnych energii i zamiękowania w swoim zawodzie, dziś już stanęła na tym stopniu, iż z pewnością wróżyć jej można rychłe osiągnięcie krańcowych na tej drodze wyżyn, to czyliż oddać nie należy tej sprawiedliwości samemu dyrektorowi za jego wytrwałość i widoczną chęć podboju wszystkich serc, wszystkich sympatji mieszkańców tutejszego miasta. Dość, aby doszło do p. O. najślabse echo życzeń słuchaczy, a już w tej chwili jest zaspokojonem: mieliśmy tego przykład w sobotę na przedstawieniu teatralnem, gdzie ściśnięty, jak w prassie, w ciasnocie, wśród równikowego upału, coraz to nowe rozdał artystom partycje, powtarzając je na każde żądanie publiczności. Zaledwo objawiliśmy życzenie w zeszłym numerze, aby zechciał więcej urozmaicać swoje programy, początkowo prawie wyłącznie niemieckich mistrzów poświęcone utworom, a już cały prawie wieczór mazury i krakowiaki pieściły zmysł słuchu i głaskały duszę: z potpourri Conradi'ego w finale znikły niezbyt sympatyczne i nic nas nieobchodzące dźwięki *Wacht am*

WYCIECZKA W OBCE KRAJE.

(Ciąg dalszy).

Piękny jest kamienny most w miejscu, w którym Ren, z młodzieńczym impetem wydziera się z objęć jeziora.

Możnaby całe godziny na tym przepędzić moście. Z jednej strony jezioro rozacza swe niedoścignione okiem fale, i połyskuje złocistą łuską słonecznych promieni. Z drugiej, ponad wstęgą wód burzowych, gęste grupują się zarośla, przez które przezierają wesołe wzgórza, zielone smugi i lawki powabem technące. Bliżej, na skraju miasta, spostrzegasz trzy średniowieczne baszty ze spiczastymi zakończonym dachem. Są to ślad reszty dawnych miejskich fortyfikacji. Niedługo były one nurem połączone; — dziś się prawie nie znajdują i terczą jak martwe szkielety.

Ten most wspinały, zdobią cztery posagi, przedstawiające najznakomitsze osoby z dziejów Badeńskiego księstwa. Pierwszy, Konrada, biskupa konstancyjskiego; — wznosił on aż trzy kościoły w roku jednego miesiąca, trzykrotnie odbył pielgrzymki do ziemi świętej, i umarł *in odore Sanctitatis* r. 976. Drugi, Bertholda, pierwszego arcyksięcia Zaehringena. Od niego wywodzi się dom dziś panujący w Wielkiem Księstwie Badeńskiem. Trzeci, Leo-

polda W. K. Badeńskiego (um. 1853); a czwarty, Gebhard'a, biskupa konstancyjskiego.

W dalszem błakaniu się mojem po cichych ulicach tego starożytnego miasta, naraz zawrzały w powietrzu dźwięki janczarskiej muzyki. To zapewne — pomyślałem, wojsko wraca z mustry, lub przeglądu; marsz tryumfalny brzmi w najlepsze, tołumbasy, ofiklejdy, trąby — huczą aż okna się trzęsą. Coraz bliżej — coraz groźniej. Przyspieszam kroku. Hufiec to zapewne nielada. Ujrzę tych bohaterów, którzy niedawno czoła swe na francuzkich laurem ozdobili polach.

Wtem z zakrętu ulicy wysuwa się, prawda, hufiec, ale złożony z kogo? Oczom moim nie wierzę. Oto z chłopczków, najwięcej 10 lub 12 letnich, ubranych nader skromnie, acz chędogo — w powszednie bluzki i surduciki. Przed niemi postępuje średniego wieku, chudy, wysoki, w długiej i niemodnej wcale kapocie nauczyciel — alias kapelmajster. Mimowoli klasnąłem w dłonie, i było za co. Dorośli bowiem wirtuozi nie byłiby zdolni popisać się z większą werwą i dokładnością.

W pół godziny później spotkałem jednego z tych małych artystów wracającego do domu.

„Czy wy tworzyście jaką specjalną szkołę?” zapytałem.

„Nie” — odpowie, „my terminujemy w różnych rzemiosłach, i wolne tylko chwile od pracy poświęcamy uczeniu się grać na dętych instrumentach, a od czasu do czasu, pod przewodem naszego mistrza odbywamy muzykalną przechadzkę do miasta.

Otóż — że, coś mi szepnęło do ucha, i my również ma-

my uzdolnienie do muzyki, ale jakże mało do czegośkolwiek, co się systematycznym i porządnym zatrudnieniem nazywa. Są i u nas wirtuozi, ale tacy, którzy albo zaraz górnotłone objawiają pretensje, i za nic w świecie do mozolnej z prostaczkami nie wzięliby się pracy; albo-li też tacy, co hołdują przedewszystkiem kuflowi.

Hotel „pod Koroną,” gdzie stanął, jestto dom obszerny — niedzisiejszej budowy; widać, że inne miał kiedyś przeznaczenie, chociaż nie zaleca się zbytnią wytwornością; za to wielkie, religijnej treści obrazy, ozdabiają wszystkie jego ściany tak w sieniach, jak i na korytarzach. Wydają się one być tam zawieszane, niby *spolia opima* po zniesionych klasztorach i kościołach.

Duch czasu!

Z pokoiku mego na pierwszym piętrze, przysiadłem się jarmarkowi, który się odbywał w alei ciągnącej się tuż przed frontem hotelu. W budach ustawionych w dwa rzędy, kupujący znajdowali najrozmaitsze płócienniki, wyroby wełniane i różne drobiazgi do powszedniego użytku z fabryk krajowych, tanie, a zatem przystępne dla klas niezamożnych. Wszędzie też tu spotykasz ludzi nawet z najuboższej klasy, przyodzianych wygodnie, schludnie, cało. Nie razi oczu twoich czy to w służebnej, czy rzemieślniczej czeredzie widok — ni owych pseudo *dandyśów* śmiesznie wyfrakowanych, owych kucharek i pokojówek, w obrzydliwych kokach i bufiasto-ogoniastych sukniach, ni owych ohydnych łachmanów, którymi się nasz rozpity proletarjat okrywa, świecąc na wszystkie strony nagością zabrudzonego ciała. Powiedziano-

Rhein, a jak słyszeliśmy, orkiestra na gwałt studuje Moniuszkę *) i Szopena.

Powinno być zatem piękne za nadobne. Obowiązkiem publiczności jest wypłacić się za te dowody poszanowania jaknajliczniejszym uczęszczaniem na koncerty p. O., a jeżeli przyjdzie do skutku zamierzony abonament na szesnaście wieczorów muzycznych, to nikt nie powinien się uchylać od nabycia bądź to familijnego, bądź osobistego na nie biletu.

** W liczącym już poważną cyfrę swojego istnienia niemieckim periodycznym piśmie „Magazin für die Literatur des Auslandes” znajdujemy temi czasy rzecz nader rzadką: bezstronne oddanie sprawiedliwości polskiemu poecie przez niemieckiego krytyka. Poetą tym jest mianowicie Adam Asnyk, dziećcie tutejszego grodu, piszący pod pseudonimem „Ely...ego.” Recenzent przejął zapałem dla utalentowanego ziomka naszego, stawia go w rzędzie najznakomitszych wieszczów tegoczesnych, obok Musset'a i Heinego **).

♀ Przy szpitalu Św. Trojcy, od strony miasta rozpoczęto budowę oficyny dwu-piętrowej z bramą wjazdową. Oficyna ta przeznaczona na mieszkanie dla Siostr Miłosierdzia, które dotychczas mieszczą się w samym szpitalu, i obejmować będzie prócz tego spiżarnię, kaplicę i biblioteczkę. Kosztorys całej tej budowy ma wynosić 18,000 rs.

♀ Wzrastającego w naszym mieście handlu i przemysłu dowodzi coraz większa liczba nowych sklepów. Do najzdobniejszych i najgustowniej urządzonej z pomiędzy nich zaliczamy nowo powstały p. Pieniązka w rynku. Bogata jego a ze smakiem (i dla smaku) ułożona wystawa, ściągająca przed ogromną szybę gapiących się przechodniów, którym na widok tych puszek, flakonów, pudeł, słinka iść do ust musi. W domu p. Wartskiego w miejsce dwóch starych otworzono trzy nowe sklepy, do których wchód po zniesieniu dawnych schodków, stał się wygodniejszym: oprócz tego otwiera się perspektywa na przyszłość dla dwóch pysznych sklepów po Bergemanie i Hurtigu na tej samej ulicy. Gdy do tego wszystkiego zaliczymy jeszcze pięć sklepów urządzonych w nowo-wybudowanej oficynie naprzeciwko chlebowych jatek, wprawdzie jeszcze niezających, ale to kwestja czasu — przekonamy się wtedy, że ruch handlowy naszego miasta wzrasta, i to dość szybko.

** Estrada dla muzyki w parku niekoniecznie dogodnie jest zbudowaną: stoi albowiem bokiem do najgłośniejszego punktu skupienia publiczności, jakim jest ogródek po za żelaznym parapetem, obok cukierni p. Schmidta. Przez to znaczna część dźwięków ginie, do czego też bardzo przyczynia się zbyt nisko spuszczone wierzchnie nakrycie. Postawiona ukośnie, z ujęciem niepotrzebnego przedłużenia płóciennego daszku, o wiele

*) Na niedzielnym koncercie w sali p. Szmidta posłyszeliśmy wyjątek z „Halki,” który wywołał mało powiedzieć zadowolenie, ale uniesienie i entuzjazm.

** W Nrze 14 „Kaliszanina” z 1870 r., znajduje się wiersz jego, poświęcony „Rodzinnemu Miastu.”

by, że ziemia, na której żyjemy, to jakieś pustkowie, to przeklęta, wieczną nieplodnością nawiedzona gleba; że konopie, len, wełnę, mydło, wodę nawet czystą, aż z księżycą sprowadzać musimy. Nie! natura nie była dla nas macocha! Opatrzyła nas szczerze we wszystkie dary Swój. Ale lenistwo, ale ospałość, gnuśność, niezaradność, a przede wszystkim ta manja życia tylko z dnia na dzień — pokazania się efemerycznego, jak motyl w krasnych barwach, by natychmiast wracać do stanu szkaradnej gąsienicy; oto, co sprawia, że jesteśmy najuboższym i najwięcej zafocyanym z narodów.

Mając przed oczyma, tu jarmak ludowy, tam migotliwą przestrzeń jeziora, owdzie znów obszerne zabudowania dworca kolei żelaznej, gdzie niby jakieś wojenne ryszunki, przesuwają się ogniem zięjące lokomotywy, z długimi szeregami wagonów, myśl pogrąża się w dziwny rodzaj zadumy. Prawda, człówek w świecie materialnym uczynił wielkie postępy, czemuż atoli pod względem moralnym pozostał prawie na miejscu? Bo nie przestaje hołdować siedmiu grzechom głównym. Niechby tylko zrzucił jarzmo ich z swego karku, a wnet ten padł też i nędzy przemieniły się w raj ziemski. Naprótno zaglądał mi w oczy piękny posąg ze złoczonego spiżu, świeżo na tejsze wzniesiony alei, przedstawiający pod postacią młodej dziewczyny, w rzymskiej tunice, Ojczyznę, czy też Boginię sławy, która niosąc w rękach wieńce, chryżym poskokiem zdaje się spieszyć, by conaj-

lepiej odpowiedziałaby celowi. Pojął to widocznie p. Orzechowski, gdyż po pierwszym koncercie przeniósł się z całą orkiestrą pod werendę, a obecnie do sali, gdzie rezonans o wiele lepszy.

** Bywają nieustraszeni i wytrwali amatorowie rzecznej kąpiel, którzy aż do połowy października, a nawet i dłużej, przeciągają używanie tej swojego rodzaju przyjemności. Nawet i Kalisz takich posiada. Ogół jednak zaprzestaje się kąpać przy nadejściu pierwszych dni o chłodnych wieczorach i porankach, co w przysłowiu już około św. Anny, w dokuczliwej zaś rzeczywistości dopiero w drugiej połowie sierpnia miejsce mieć zwykło. To też znikają już zwolna jedne po drugich kąpielki na Prośnie, i coraz mniej widać krążących łódek z amatorami wodnej przejażdżki.

— Wczoraj, tak zwany „przed św. Idzim” jarmark, odbył się w naszym mieście, na którym rogaczyni i nierogaczyni niewiele się znajdowało, koni wcale mało; — głównie był pokup na kożuchy i kożuszki, jakich zwykle bywa wiele; — co do żyta: płacono za korzec rubli 4 k. 50; spodziewać się więc należy, że chleb o wiele stanieje!

♀ Przeniesienie wtorkowych i piątkowych targów na Nowy Rynek, przyczyniło się wiele do ustalenia porządku w części miasta około odwachu, a z drugiej strony powinno wpłynąć na wzrost i ożywienie placu Św. Mikołaja, który stanie się kiedyś może ogniskiem handlowego ruchu naszego Kalisza, ma wszelkie bowiem warunki po temu. Na jedno tu tylko chcielibyśmy zwrócić uwagę. Kramarskie budy stojące tuż przy moście utrudniają ruch, swobodną cyrkulację i stojąc jedna za drugą, zajmują zawiele miejsca; czy nie możnaby im nakazać przesunąć się pod parkan, ciągnący się od fabryki tasiemnej, gdzie z wielką swoją, a większą targu wygodą, stałyby mogły rzędem jedna za drugą.

** Dnia 28 z. m., rano widzieliśmy biały mróz na dachach.

♀ Donoszą nam ze Stawiszyna: Miasteczko nasze zaalarmowane jest bardzo, z powodu rozchodzących się pogłosek, a nawet znalezionych poszlak, zamiaru podpalenia. W sobotę znaleziono podłożone, zwinięte w jeden kłęb, pakiety, papier, a obok tego zapalaki i rozżarzone węgle, na skutek czego aresztowano podejrzanego parobka jednego z obywateli i odesłano dla wyprowadzenia śledztwa do właściwej gminy. Na rynku stoją w pogotowiu sikawki, a przed każdym prawie domem beczki z wodą. Obywatele należący do tymczasowo urządzonej straży ogniowej, spełniają dzielnie swe obowiązki. Na sygnał dany w sobotę, w pięć, co najwięcej, minut, stanęli wszyscy na miejscu z ogniomymi narzędziami. Skończyło się na przygaszeniu tłącego się koryta.

— W nocy z d. 24 na 25, t. j. po północy, pożar zniszczył całe mienie Tomasza Pękały, właściciela we wsi Gozdów, gminie Kościelec, powiat kolskim. Spaliły się: dom mieszkalny, stodoła ze zbożem i obora z czterema krowami i tyłuż cie-

prędzej ozdobić niemi czoła pogromów Francji; trudno było myśli nastroić na weselszą nutę.

„Jutro po południu chciałbym popłynąć do Lindau” — rzekł do jednego z gości w sali hotelu.

„Lepiej pan weź statek odchodzący zrana, jest to bowiem najpyszniejszy parowiec — „Kaiser-Wilhelm,” dopiero co zbudowany. Na żadnym panie nie znajdziesz takiego urządzenia, wytworności i wygod.”

Usłuchałem dobrej rady, a to tem chętniej, że właśnie na tym korabiu, po mozolnych, nową erę świata obiecujących obradach, dostojnicy starokatolicy, wesolej na wytechnienie, po jeziorze używali żeglugi.

Przybywam więc nazajutrz do portu na godzinę naznaczoną — wchodzę spiesznie na pokład, ale jakież rozczarowanie! To „Konstancja,” nie „Wilhelm.” Hal! trudno było być co fać, chociaż brała ochota, bo owa Konstancja przy szczupłych nader rozmiarach, odznaczała się wielkiem zaniedbaniem. Po prostu był to statek przeważnie demokratyczny; na domiar złego, wprowadzono nań potężnego byka. Niechże mu przyjdzie do rogatej głowy, zerwać przytwardzający go łańcuch, niech mu się zechce pohulać na pokładzie pełnym różnej płci i wieku pasażerów, a wtedy większej trwogi, większego stanie się przyczyną nieszczęścia, niż owa armata, której szalony taniec opisał w tak przerażający sposób Wiktor Hugo, w swem ostatnim dziele („Rok 1793”), że czytelnika aż śmiertelne przejmowały dreszcze.

łętami; ratunek był prawie żaden, bo ludzie ze snu powstawszy, onieprzytomnieni.

♀ Lekarz nasz pan Rostkowski, za udział w francuzko-niemieckiej wojnie, oprócz pamiątkowego krzyża ze strony francuzkiej, otrzymał w tych dniach medal niemiecki. Jest on z żelaza, na pruskiej wstążce i z jednej strony ma krzyż na promieniach z rokiem 1870/71, a z drugiej napis: „Bóg z nami. Cześć gorliwie wypełniającemu obowiązki.”

+ Dnia 3 b. m., ostatnia kwadra księżycy o godz. 6 min. 6 rano.

— Do dziś ubyło dnia godz. 3 min. 3.

— W dniach 6 i 7 b. m., odbędzie się ciągnięcie 2-ej klasy loterii klasycznej.

Różne wiadomości.

** Sąsiedzi nasi za Prosną, umieją bardzo pięknie rozprawić o swem wysokim cywilizacyjnym postawnictwie (*Kulturträgerei*), mają w uszach i pod piórem pełno humanitarnych frazesów o równouprawieniu, o poglądzie na ludzkość ze stanowiska absolutnej bezstronności i t. d., i t. d. Tymczasem ilekroć idzie o najmniejsze zastosowanie tych zalecnych pojęć i zasad, mianowicie też do nas, wychodzi wcale co innego. Czytamy albowiem w „Gazecie Polskiej:” „Wszyscy zagraniczni członkowie kongresu archeologicznego w Sztokholmie, prezentowani byli królowi przez właściwych postów: tylko Polakom, poddanym pruskim, poseł niemiecki odmówił tej przystąpi, choć między zdającymi jej znajdował się i członek Izby Panów, hr. Węsierski.

** Bazaine ma, jak obliczają gazety francuzkie, przeszło 150,000 fr. (45,000) rocznego dochodu.

** Smutna sprawa bankructwa banku poznańskiego pod firmą Potworowski, Małecki, Plewikiewicz i Spółka, już ukończona. Wierzyciele wylegitymowani należycie ze swych pretensji otrzymają 50%.

** W samych Węgrzech, bez Kroacji, liczba adwokatów wynosi 4023. Na obwód peszteński przypada ich 623.

** Wdowa po ś. p. Władysławie Kossakowskim, właścicielu drukarni w Lublinie, prowadząca dziś takową na własną rękę, przygotowuje na rok przyszły wydawany tamże od lat sześciu „Kalendarz lubelski,” który oprócz części astronomicznej, zawierać będzie część literacką i informacyjną. Ogłoszenia do tego kalendarza już się przyjmują.

— Za nieobrobiony kawał żelaza zapłacić trzeba franka, przerobiony zaś na podkowy, wart jest 3 franki, na narzędzia gospodarskie 4 franki; wartość jego podnosi się do 45 franków, jeśli jest użyty jako żelazo kute do rozmaitych ozdób. Przerobiony na igły, ten sam kawałek wart jest 75

Płyniemy — gęste mgły, w których owego dnia całe ginęło jezioro, wznoszą się zwolna, horyzont się wyjaśnia, przestrzenie wód rozwijają, rozstaczają coraz szerzej, coraz dalej swe jedwabistopowiewne smugi. Malowniczo wybrzeża, niby jakieś przepyszne teatralne dekoracje, przejawiają się jedne po drugich.

Zatrzymujemy się na chwilę w przystani tego lub owego miasteczka, tej lub owej wsi, oddajemy passażerów, lub zabieramy nowych i znowu pomyhuczliwej kapeli pletwiastych kół parowca pomykam dalej. Śliczna pogoda. Słońce sypie złotym deszczem. Błękit na niebiosach stropie, błękit na toniach jeziora. Lekki orzeźwiający wietrzyk swawolnie porusza fartuszkami, pod który nasza Konstancja troskliwie przygarnęła głowy podróżnych swych gości. Ah! jak tu miło, rozkosznie! Ale spojrzysz w tę oszkloną otchłań — sąż to ludzka? Po ich twarzach od dymu i węgla szerniałych, płyną brudne strugi potu; jedni rzucają palny materiał w rozgorzałe czeluście, a piekielny ogień pali ich, jak potępięńców; drudzy kierują maszyną. Pracują jak tytany, a wytechnąć nie można, a spuścić z oczu potworu niepodobna. Zarazby wziął na kięł i pokazał co umie. Oto odwrotny medal. Czyliż postęp, rozwój przemysłowy, nie jest tym bożyszczem Molocha, którego dobrodziejstwa ludzkiemi ofiarami okupować potrzeba!

franków, na guziki i sprzążki, 900 franków; 2,000 franków użyty do ozdób stalowych, a 50,000 przerobiony na wskazówki do zegarków.

Korespondencja Kaliszana.

Z pod Turku, d. 23 sierpnia 1874 r.

Między papierami ze sobą z Kieleckiego w tę okolicę przywiezionemi, znalazłem dwa powinszowania Faustyna Świderskiego, przesłane mi na moje imieniny, które tu dołączam w oryginale. Lat dwadzieścia sąsiadowałem z S. Co rok wierszem przysyłał, albo przywoził mi powinszowania; co lepsze, pobrali dobrzy znajomi do odpisania i nie zwrócili, tak, że mi tylko te dwa pozostały *). Świderski zawsze pełen dowcipu, mimo klęsk gradu, ognia i innych nieszczęść, jakie tak jego, jak i sąsiadów nawiedzały, przyjemnym był sąsiadem: umiał sobie i innym tłumaczyć nieszczęście, w żart obracając niepomyślną przygodę.

Któregoś, nie pamiętam dokładnie, roku, zbił grad pola Mzurowa, własność Świderskiego. Spokonałem się z nim w Żarkach i z politowaniem odezwałem się do niego:

„Tobie grad zbił zboże biedaku?”

„Nie.”

„Kiedy mi powiadano, że przeszedł twoje pola?”

„Był, alem w tym roku grad oszukał, Józefie; zasiałem żyto rzadko i późno, tak, że grad nie mógł trafić ani jednego kłoska,” odpowiedział najspokojniej.

Na zebraniach rolniczych radził używać za nawóz na grunta nieurodzajne popiół z cygar i papierosów — a jeżeli drogie zboże, to nie siać, tylko sprzedać, i dodawał: że będą tacy nierozsądni, co zasieją i zboże nie zaginie.

W „Wolnych Żartach” jego artykuły odznaczały się humorystką. „Wojna owadów,” przypisana profesorowi Wadze, drukowana w jednej z gazet warszawskich kilkanaście lat temu, z przyjemnością była czytana. Kalisz jest miejscem urodzenia Świderskiego. Ojciec jego był pułkownikiem b. wojsk polskich, po którym Faustyn S. w dyplomach drogic na pamiątki od księcia Józefa Poniatowskiego i od Napoleona I. Obecnie mieszka S. w Krakowie i czasami w Mzurowie — jak się z nim zobawie i chciał go zachęcić do napisania jakiego artykułu do „Kaliszanina.” J. G.

I.

Mzurów, d. 19 marca 1866 r.

Dziewiętnastego, tak jak obszył, marca, Idą bociany z południowej strefy, I mnie ujrzycie — z „Wolnych Żartów” starca, Panny Józefy! Panowie Józefy! A kiedy dzisiaj — bocian ma się zjawić, Raczcie postuchać — co wam będę prawić.

Dla waszych rodziń, zawsze jestem gotów, Pocziwe serce, rozerwać na dwoje, Od Butykudów i od Hottentotów, Niosę wam szczere, winszowanie moje, Przyjmijcie szczerze — pod Swoje poddasze Pocziwe słowa — w imieniny Wasze.

W Afryce, Azji — tam precz za równikiem, W krainie węzów, lwów, hyen, tygrysów Sprawy rodzinne innym idą szykiem; Bo tam nie znajdziesz wilków, ani lisów. Ale tu — u nas — co Wam życzyć będzie, Bocian Wasz stary — gdy w gniazdo usiedzie?

Artymetryka — liczba — kapitały, Podwójna kreda, którą każdy kręśli: Oto jest wyskok naszych uczuć cały, Cel naszych marzeń — źródło naszych myśli; Za całą taką pracę i fatygę, Mamy nic w sercach, i w kieszeni — fige.....

*) Zamieszczamy tu te utwory prawdziwej i niewymuszonej fantazji dlatego właśnie, że mnóstwo takich rzeczy, (świadczących dobitnie przeciw mniemaniu, jakoby naród nasz pozbawionym był jedynego i rodzimego, nienależnego humoru), bezpowrotnie giną zwyczaj. A to szkoda! bo jeżeli Francuzi tak pyszną się swoim Rabelais'em i Molier'em, Anglicy Swift'em, Niemcy Börn'em, Saphir'em i t. p., toż i my mieliśmy niemało i to znakomitych humorystów, poczynając od Mikołaja Reja z Nagłowic, Jana Kochanowskiego, Pszonki z Babina, a kończąc na Żółkowskim, Fredrze, Chodźce Ignacym i tylnych, którzy umieli i umieją złotym dowcipem pobudzać do szczerzego śmiechu, bez obrażenia skromności i wstydu. Jeżeli są zbieracze skorup glinianych z przeszłości, dla czegożby nie zajęli się zbieraniem okrucich ducha i myśli? (Przyp. Red.)

Przyjaźń — pocziwość — i sąsiedzka zgoda, Dość narobiły w kraju naszym nudów — Dziś ich szukajmy — kiedy taka moda, U Hottentotów i u Butykudów! Włóżmy na głowy niemieckie szlafmyce, A starej cnoty — szukajmy w Afryce.

Dlatego — kończę to moje kazanie, Życząc Ci szczerze, byś każdej godziny, Miał dnia każdego — na powinszowanie, Szczęśliwą chwilę — śród Swojej rodziny, A gdy nam Stwórca — nie ujmie klejnotów, Patrzmy w jutrzeńkę — tam — u Hottentotów! —

Może da Pan Bóg — doczekać wawrzynów, W naszego życia mizernym potopie, Może znajdziemy, chociaż u Murzynów, Szczęście w Afryce, a nie w Europie, Może tam więcej znajdziemy stodyczy, Których Ci szczerze w dzień imienin życzy Sasiad i sługa.

II.

Mzurów d. 19 marca 1871 r.

Kiedy nam dziś nadeszły walne imieniny, Sasiada, przyjaciela, urzędnika gminy, Biorę pióro z ochotą do bocianiej pięści I odejść moją zgóry dzieję na trzy części.

Część pierwsza.

Sasiadowi — winszuję z największą ochotą, By oknami i drzwiami szło do niego złoto, Aby w Jego stodołach wciąż cepami bito, Aby mu się zrodziły: pszenica i żyto, Groch, owies i tatarska, jęczmień i buraki, By na jesień wykopał tak wielkie ziemniaki, Iżby były sławnymi w całe okolice, Aby z nich rznął na pile deski i tarcice, Żeby miał w przyszłym zbiorze plon tak znakomity, By jeden ziemniak wydał wiadro okowity.

Część druga.

Przyjacielowi — życzę w Jego imieniny, Szczęścia i pomyślności dla całej rodziny, Niech Mu nigdy nie braknie powszedniego chleba, Niech Mu Bóg błogosławi łaską Swoją z nieba, Niech pocziwym zwyczajem, jako prawy... kwakier Nosi wasy do góry, a czapkę na bakier, Niech ma zawsze nabita od napadów flintę, Niech nos wznosi do góry, jak spuści na kwintę, Niech kpi sobie z marności nikczemnego świata; Tego życzy Mu szczerze — przyjaciel — brat Łata.

Część trzecia.

A teraz... dyktatorze! i wójcie w Lelowie, Racz postuchać taskawie, co ex-bocian powie: Dopóki nie dostaniesz z urzędu urlopu, Podchlebiaj mieszczaninom, podchlebiaj i chłopu. Sądź sprawy, pisz wyroki — uważając przecie, Kto smaruje, ten jedzie na tym głupim świecie; Bierz, co Ci tylko dadzą, jak się często zdarza, Gdy będzie co nieprawie, zwalaj na pisarza; Bierz kurę, gęś lub kaczkę, indyka lub jaje, Bo choć Cię tam Naczelnik, albo Sąd wytaje, I chociaż się pokłócisz nawet z strażą ziemską, Jak będziesz miał przekąskę, to wyjdiesz zwycięzko.

Możesz mi szczerze wierzyć, bom przecie nie głupiec, Chciałbym przy jednym ogniu dwie pieczenie upiec, Bo gdy z poczt *) i prezentów dojdiesz do przy-

[chowku, Wesprzesz może po ogniu brata na przednowku, I pozwolisz z tych darów poogryzać kości Temu, który Ci życzy wszelkich pomyślności. Racz przyjąć winszowanie Józefie kochany! Kolega i Wójt Gminy,

Dymisjonowany Faustyn Świderski.

*) Poczta, tak nazywają prezent przyniesiony przez włóścian.

Przegląd polityczny.

Legitymistom francuzkim widocznie bardzo nie po myśli poszło uznanie przez Francję rządu ma-

dryckiego; wyrazem tego niezadowolenia jest list deputowanego ze skrajnej prawicy p. Dahirel, zamieszczony w „Union,” który rozbiiera pytanie, czy konsekracja ostateczna postanowienia ministerjalnego w przedmiocie tego uznania nie należy do zgromadzenia narodowego. W każdym razie rzecz ta jest dokonana i zgromadzeniu niepodobna jej było odrobić, a legitymistom pozostanie tylko po zebraniu zgromadzenia możliwość wypowiedzenia swego niezadowolenia z rządu, którego przed rozejściem nie ograniczyli żadnymi prawami.

Marszałek Mac-Mahon miał już onegdaj wrócić do Paryża, a wrażenie, jakie z podróży wyniósł, nie może być wątpliwym dla nikogo. Zapewniają, że na przyszłość prezydent rzeczypospolitej ma wymagać, aby mu poprzednio przedstawiano mowy, mające być do niego zwrócone. Zresztą jest to przypomnienie zwyczaju za cesarstwa, który nawet był przyjęty jako prawo.

O położeniu rzeczy pod Puycedą nie mamy świeżych wiadomości. Armja hiszpańska, działająca przeciw karlistom na północy, pod dowództwem Zabali, przepędza czas na marszach i kontrmarszach, których cel jest trudny do zrozumienia. Zabala ma być głównie zajętym skoncentrowaniem drugiego swego korpusu, ale z zapowiadanego energicznego wystąpienia przeciw oddziałom pretendenta nic nie widzimy. Podobno działania poważne mają być odroczone do września z powodu obecnych upałów. Jeżeli sobie przypomniemy bezustanne odraczania działań Morionesa z powodu burz, trzeba przyznać, że klimat hiszpański szczególnie jest nieprzyjaczny rządowi republikańskiemu tego kraju. „Diario” zapewnia, że wiadomość podana przez „Daily-News” o przymierzu zaczepno-odpornem między Hiszpanją a Niemcami jest czystym wymysłem, i że Hiszpanja nie potrzebuje obcych armij dla zwyciężenia karlizmu. (?)

Ogłoszenia.

Dyrekcja Szczegółowa

Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Kaliszu.

Podaje do wiadomości stowarzyszonych właścicieli ziemskich, zamierzających zaciągnąć pożyczkę Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, iż w miejsce W-ych Grabowskiego Stanisława właściciela dóbr Rychnów A, i Gałczyńskiego Antoniego właściciela dóbr Kuchary Koscielne, wybranych na Radców tutejszej Dyrekcji Szczegółowej na wyborach w dniu 14/26 maja r. b. odbytych, na mocy decyzji Komitetu Towarzystwa Kredytowego, z dnia 11/23 lipca r. b. powołani zostali na Delegatów taksowych:

W. Cezary Gątkiewicz właściciel dóbr Smaszaków na powiat kaliski, i

W. Władysław Kowalski właściciel dóbr Wola Łaszczowa, na powiat koniński.

Za Prezesa Zahuskiowski. (520-3-3) Za Pisarza L. Nowosielski.

Książki szkolne

w znacznym zapasie i po cenach najtańszych w księgarni J. Mittwocha w Kaliszu. Tamże **placino** zupełnie nowe, pod dogodnymi warunkami do sprzedania. (491-4-4)

KSIĄŻKI SZKOLNE przepisane w tutejszych zakładach naukowych, są **do nabycia** w księgarni **ALFONSA HURTIGA.**

(523-4-2)



do klasy II, są do nabycia w kantorze loterii przy księgarni i składzie nut J. Mittwocha w Kaliszu. (524-3-1)

Z dniem 25 z. m. otworzyłem w rynku miasta Kalisza pod № 37, pod firmą:

Jan Karol Pieniążek

SKŁAD TOWARÓW KOLONJALNYCH, WIN I DELIKATESÓW

oraz **osobny** Skład Herbaty firmy Braci Popowych i innych.

Handel mój zawsze zaopatrywanym będzie w delikatesy wszelkiego rodzaju, odpowiednio do właściwej takowym pory roku.

Dla dogodności szanownych pp. kupujących sprowadziłem pierwszą w tutejszem mieście maszynę do rąbania cukru.

Sumienną usługą, przystępną ceną a głównie **rzetelną wagą** mam nadzieję zjednać sobie łaskawe względy stałe zaufanie Publiczności. (538-3-1)

KALENDARZ ROLNICZY

wydawany od lat sześciu nakładem i staraniem
ADAMA MIECZYŃSKIEGO

Członka wielu Towarzystw rolniczych i ekonomicznych,

wyjdzie na widok publiczny na rok 1875, w zupełnie udogodnionym dla ziemian polskich formacie.—Zawierać on będzie, podobnie jak w latach poprzednich: część kościelną, z tą zmianą: że nad świętami dodane zostaną drzeworyty nowe, starannie wykonane, treść zaś mającą być obliczenia w danych miesiącach obejmujące. Święta zaś umieszczone zostaną: katolickie, jak są obchodzone w Królestwie, oddzielnie w Cesarstwie, prawosławne, mahometańskie i izraelskie. Dalej pójdzie: Część *astronomiczna*, poczerpnięta ze źródeł poważnych Obserwatorium astronomicznego w Warszawie.—Część III-a, stanowić będą *tabelki* przygotowane do notatek, oraz *gotowe już obliczenia* w tabelkach, obejmujące dane, we wszystkich stosunkach życia gospodarskiego konieczne.—Część IV-a, informacje i ogłoszenia ziemianom potrzebne obejmie. **Konotatnik** na każdy dzień miesiąca, odbity zostanie na papierze białym i nieprzebijającym.

Dla poznajomości posiadacza kalendarzy o jakim mowa, ze znakomitościami i pracownikami na niwie rolnictwa, na rok 1875 podany zostanie życiorys wraz z portretem Włodzimierza Wolniewicza, twórcy i długoletniego Redaktora „Ziemiańska”, pisma rolniczego, od lat dwudziestu kilku wychodzącego w W. Ks. Poznaniu, ostatnio Prezesa Towarzystwa Rolniczego Poznańskiego. **Kalendarz Rolniczy**, na rok 1875, oprawny będzie w płótno angielskie ze złoceniami, format dogodny kieszonkowy, turekka na papiery pod okładką i ołówki do notatek na polu lub w zabudowaniach folwarcznych.

Cena egzemplarza w Warszawie kop. 80.

z przesyłką na prowincję rs. 1. Panowie oficjaliści gospodarscy, oraz nadsyłający prenumeratę obywatele ziemscy pod adresem poniżej wskazanym, kosztów przesyłki pocztowej nie ponoszą.

Panowie obywatele ziemscy, przemysłowcy i wszystkie osoby stosunkami z gospodarstwem wiejskiem związane, ogłoszenia swe nadsyłać mogą do 25 Sierpnia 1874 r. pod tymże adresem, albowiem Kalendarz Rolniczy o jakim mowa, przed terminem otwarcia wystawy rolniczej w Warszawie, w miesiącu Wrześniu r. b. odbić się mającej, wyjdzie na widok publiczny.

Cena za ogłoszenia, od strony ścisłego druku wynosi rs. 5 (pięć) z góry płatne.

SKŁAD GŁÓWNY

ekspedycja i załatwianie wszelkich interesów wydawnictwa tego dotyczących, powierzonymi zostały właścicielowi drukarni

JULJANOWI KORZENIOWSKIEMU

w Warszawie, przy ulicy S-to-Jerskiej Nr. 12 (nowy) zamieszkałemu, tam więc i pod tym adresem prenumeratę i ogłoszenia z pieniędzmi—powtarzamy raz jeszcze, nadsyłać należy.

Trzy kłaczki i ogier, gniade, powozowe, do sprzedania w **Sullstawicach** pod Kaliszem. (532-3-1)

Rejent Kancelarii Ziemiańskiej w Kaliszu.

Zawiadania szanowną publiczność, iż w dniu 21 sierpnia (2 września) 1874 roku w domu po Henryku Hurtig przy ulicy Warszawskiej położonym, o godzinie 10-ej zrana odbędzie się przez licytacją publiczną sprzedaż reszty pozostałej ruchomości po Henryku Hurtig, jako to: pianina, stołów kupieckich z szufladami i fachami, szaf księgarskich, rycin, papierów zniszczonych, obrazów olejnych, starych butelek szklanych od wód mineralnych i t. p. przedmiotów za gotowe pieniądze.

Kalisz dnia 16 (28) sierpnia 1874 r. (529) Teofil Józef Kowalski.

Do nabycia pod wyjątkowo korzystnymi warunkami

dobra Ciszyca i Dorotka

w Sandomierskiem nad Wisłą między Puławami i Zawichostem w punkcie handlowym, w glebie przennej z łąkami, na Powislu włók 75 rozległe, złożone z 4 folwarków z budowlami murowanymi, z inwentarzem żywym i martwym. Szacunek dóbr **rs. 96,000**, na kupno potrzeba gotowizny tylko **rs. 40,000**; pożyczka Towarzystwa nie konwertowana i nowa nie wzięta, posiadanie zaraz po nabyciu. Opis szczegółowy tego majątku jest do przejrzania u Władysława Jawornickiego Rejenta Kancelarii Ziemiańskiej w Kaliszu, w gmachu Trybunału, w miejscu urzędowania, gdzie również bliższe wyjaśnienia mogą być udzielone. (527-3-1)

Nizej podpisany, chce pod dogodnymi warunkami odstąpić swoje prawo do połowy

własności **zakładu introligatorskiego** pod „Czerwoną Księgą E. K.” w domu pana Sachsa przy ulicy Marjańskiej prowadzonego.

Wiadomość u podpisanego we własnym sklepie w domu pani Pusck, ulica Kanonicka. (530-2-1) **Alojzy Pyszyński.**

W mieście **Stawiszynie** są do sprzedania w każdej chwili meble brzustowe, a mianowicie: dwa łóżka politurowane, szafa duża do bielizny i sukien, umywalnia, stoliki małe dwa i większe dwa, toaleta z lustrem, komoda, stół duży i wiele innych rzeczy gospodarskich.

Wiadomość w cukierni W-go Chylewskiego. (531)

Ubezpieczenia od ognia

wszelkiego rodzaju, ruchomości i nieruchomości, skutecznie agent drugiego Rossyjskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia, założ. w roku 1835. (537-6-1) **J. Mittwoch** w Kaliszu.

Z dniem dzisiejszym, otwieram pensjonat w Krakowie, w którym uczęszczające panienki do szkół publicznych w Krakowie, znajdą umieszczenie, troskliwą opiekę i dostateczną pomoc naukową. Rozmowa z panienkami w domu, obowiązkowo niemiecka i francuska. O bliższych warunkach porozumieć się można listownie.

Izabella Zychon,

w Krakowie ulica Szewska Nr 239.

Wyższa Szkoła Rolnicza Imienia Haliny w Żabikowie pod Poznaniem.

Wykłady półroczna zimowego 1874/75 rozpoczynają się dnia 16 października r. b. Bliższych szczegółów udziela i zgłoszenia przyjmuje do października niżej podpisany.

Dr. Au,

Dyrektor Wyższej Szkoły Rolniczej Imienia Haliny.

Ciepłe **kapiela** przy ulicy Ś-go Mikołaja w Kaliszu przy moście, są otwarte dla publiczności codziennie, wyjąwszy dni sobotnich i świątecznych. Cena kapieli kop. 20, biorący 12 biletów płacą tylko rsr. 2 kop. 16. (533-3-1)

Poszukuje się

guwernantka

posiadająca języki: polski, francuski, niemiecki i rossyjski, oraz o ile można i muzykę, do dwóch panielok, jedenasto i dwunastoletniej. Wiadomość w Redakcji „Kaliszanina.”

Dominium Szczypiorno ma do wydzierżawienia pacht mleczny z 32-ch krów składający się od 1 paźdz. 1874 r. Bliższą wiadomość powziąć można u miejscowego zarządu dóbr. (521-3-3)

W dominium **Kamionacz** pod m. Wartą jest gotowego do siewu 300 korcy żyta zeelandzkiego. Miejskowy Rządca upoważniony jest do sprzedaży takowego. Ziarno wyborowe. Znajduje się w kantorze Redakcji do obejrzenia. (487-6-6)

Kalendarz astronomiczny kaliski.

D N I A	S ł o Ń c a				D n i a				K s i ę ż y c a			
	Wschód		Zachód		Długość		Ubyło		Wschód		Zachód	
	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
1 września—wtorek	5	12 r.	6	47 w.	13	35	3	3	8	41 w.		
2 „ środa	5	14 „	6	45 „	13	31	3	7	9	6 „		
3 „ czwartek	5	16 „	6	43 „	13	27	3	11	9	41 „		